

REPUBLIKA

Rok I

ŁÓDŹ, PIĄTEK 13 LISTOPADA 1925 r.

NUMER POJĘDYN CZY 20 GROSZY

№ 106

 REDAKCJA ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49
 CODZ. WYD. PRZYJEC. REDAKCJI 6-7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

 TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.
 TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

PROCES STEIGERA.

(23-ci dzień rozpraw).

Świadkowie dowodowi rujnują mimowoli podstawy aktu oskarżenia.

Łódź przyjechać musiała z Wiednia, aby sąd mógł się przekonać, że ma do czynienia z kobietą niepoczytalną, którą łączą ze sprawą Steigera jedynie krewni w policji lwowskiej.

Lwów, 12 listopada,

Specjalna służba telefoniczna i telegraficzna „II. Republiki“

W ciągu dzisiejszej rozprawy ROZSY PAŁ SIĘ W ZUPEŁNOŚCI GMACH OSKARŻENIA, zbudowany przez drugiego głównego świadka dowodowego p. Marię Loedlową. Zaciekawienie procesem wzrosło wczoraj do niebywałych rozmiarów. Sala sądowa natłoczona była wprost publicznością. Na wstępie zapytał przewodniczący Steigera, co ma do zauważenia, wobec zeznań Loedlowej, która MÓWIŁA, ŻE ON JEST SPRAWCĄ ZAMACHU.

Świadek, którego nikt nie widział.

Steiger wstaje i woła donośnym głosem: — Jestem niewinny! Uważam zeznanie p. Loedlowej za nieprawdziwe. Stwierdzam, że aresztowano mnie przed bramą domu przy ul. Legionów Nr. 1, a nie przy ul. Młoczeńskiej, aniastą dP y. Też pani zupełnie ANI NA MIEJSCU ZAMACHU, ANI PODCZAS ARESZTOWANIA MNIE NIE WIDZIAŁEM.

Krewni z policji lwowskiej.

Steiger zadaje następnie pytania Loedlowej. Senator Ringiel wypytuje szczegółowo o jej przyjazd z Wiednia do Stanisławowa i czy ma krewnych w policji lwowskiej.

Loedlowa: MAM KREWNYCH W POLICJI A MIANOWICIE NADKOMISARZA KOZAKIEWICZA.

Następnie okazuje się, że po otrzymaniu ze Lwowa wycinków gazetowych, opisujących sąd doraźny, Loedlowa z nikim się nie dzieliła wrażeniami z zamachu i NIKOMU NIE POWIEDZIAŁA, ŻE BYŁA NAOCZNYM ŚWIADKIEM zranienia bomby na prezydenta.

Senator Ringiel wyraża pewne wątpliwości co do prawdziwości zeznań Loedlowej. W toku dalszych zeznań okazuje się, że LOEDLOWA JEST KRÓTKOWZROČNA.

Nosi ona okulary już od 11 lat i nie widzi nawet na odległość 2 metrów. Dr. Landau stawia Loedlowej cały szereg pytań i wykazuje, że przybyła ona bezpośrednio po zamachu do domu swego szwagra Kredlera wobec którego ani słówkiem nie wspomniła o tak ciekawym wypadku.

Noga, która nie pozwala mówić.

Dr. Landau (do świadka): Pani ma krewnego b. poważnego urzędnika policji we Lwowie nadkomisarza Kazakiewicza dlatego pani nie powiedziała mu, że była naocznym świadkiem zamachu? Świadek (zmieszany): Nie zawiadomiłam go.

Dr. Landau: Dlaczego? Świadek milczy.

Dr. Landau (powtarza swoje pytanie): Dlaczego pani nie mówiła tego? Świadek: NIE MOGLAM, BO MNIE NOGA BOŁAŁA. (Śmiech na sali).

Przewodniczący: Proszę o spokój, w przeciwnym razie opróżnię salę.

Dr. Landau: Uderza mnie, że tak panią nogą bołała, a JEDNOCZEŚNIE URZĄDZAŁA PANI TAKIE DALEKIE SPACERY z restauracji do parku na róg ulicy Legionów, a co dziwniejsze stała pani kilka godzin na zbolącej nodze, czekając na przejazd prezydenta.

Wszystko jej się pokręciło.

Podczas dalszych pytań dr. Landau okazało się, że Loedlowa nie potrafi opisać nawet w przybliżeniu orszaku prezydenta.

Odnosi się z jej zeznań wrażenie, że NIE BYŁA ONA WOGÓLE NA MIEJSCU ZAMACHU.

Wczoraj podczas wizji lokalnej i w śledztwie zeznała Loedlowa, że prezydent jechał w powozie, a dzisiaj twierdzi, że jechał w samochodzie.

Na pytanie obrońcy oświadcza ona, że kawaleria która asystowała prezydentowi miała na pikach chorągiewki biało-czerwone. Zeznania te są zupełnie fałszywe, bo prezydentowi towarzyszył 14. pułk ułanów, który ma chorągiewki żółte.

Nawiązując do wczorajszej wizji lokalnej przedstawiciel obrońcy dr. Landau oświadcza dalej, że ZEZNANIA LOEDLOWEJ SA ZUPEŁNIE SPRZECZNE Z ZEZNANIAMI PASTERNAKÓWY.

Mianowicie Loedlowa z całą stanowczością umieściła Steigera na miejscu zamachu 3 metry bliżej jezdni od miejsca, na którym wyznaczyła stanowisko Steigerowi, Pasternakówna.

Sprzeczności tej świadek nie może wyjaśnić i zasłania się długim upływem czasu.

Dr. Landau: Tak, pani nie wszystko pamięta, ale W CZORAJ NA STEIGERA PANI NAWET DOBRZE NIE POPATRZYŁA, A JUŻ GO PANI POZNAŁA I TO PO 14 MIESIACACH.

To dziwne.

Dalej dr. Landau przedstawia Łódźwej jej uprzednie zeznanie, z których wynika, jakoby Steiger stał w tłumie, a Pasternakówna mówiła, że stał ona za tłumem.

Ugodowe tendencje noty niemieckiej.

Poincaré patrzy na sytuację przez czarne okulary.

Paryż, 12 listopada,

Agencja Wschodnia.

Prasa tutejsza komunikuje, że nota niemiecka, wręczona w dniu wczorajszym mocarstwom sprzymierzonym, zawiera dalsze tendencje ugodowe, jeśli jednak chodzi o ograniczenie pełnomocnictw gen. Saecta, lub o redukcję i reorganizację policji „Schupo“ stanowisko Niemiec jest nieustępliwe.

Paryż, 12 listopada,

Poincaré Interpelowany w sprawie jego zapatrywań na obecne stanowisko Niemiec, wyraził się, że trudno jest uwierzyć w szczerą i bezinteresowną przedstawicieli rządu Rzeszy.

Jeszcze jedna plotka.

ŁÓDŁOWA PRZYCIŚNIĘTA DO MURU ZDRADZA ZDENERWOWANIE i raz po raz prosi o przerwanie pytań. Sędzia przysięgły dr. Szwiterki zapytuje świadka, czy przynajmniej ogólne wrażenia z orszaku prezydenta pozostały jej w pamięci.

Łódźowa oświadcza, że nawet ogólnych wrażeń nie może podać (śmiech na sali).

Dr. Grek: A więc pani niczego nie widziała z całego orszaku, którego pani oczekiwała, stojąc ze zboląłą nogą przez 2 godziny na ulicy?

NICZEGO PANI NIE WIDZIAŁA Z WYJĄTKIEM STEIGERA?

Łódźowa: Tak.

Dr. Grek: To bardzo dziwne!

Po pytańach członka trybunału, radcy Göttingera, zadaje Lödlerowej pytanie przewodniczący Franke.

Pyta ją o jej przekonania polityczne, czy jest antysemitką i t. d.

Łódźowa opowiada dalej, że 3 dni przed wyjazdem z Wiednia do Lwowa na rozprawę, zgłosił się do niej jakiś osobnik, który oświadczył, że jest komisarzem policji wiedeńskiej i wypytywał ją o Steigera. Rzekomy komisarz podsunął jej rysopis Steigera.

Gdy Łódźowa opisała Steigera, rzekomy KOMISARZ POWIEDZIAŁ, ŻE TO TEN SAM I ŻE GO ZNA. JEST BOWIEM NOTOWANY W POLICJI WIEDEŃSKIEJ JAKO KOMUNISTA.

Jedna dusza w dwóch ciałach.

Następnie odbywa się KONFRONTACJA LOEDLOWEJ Z PASTERNAKÓWNA.

Wchodzi na salę Pasternakówna, ubrana w tą samą suknię i te sam kapelusz, co w dniu zamachu.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada Pasternakówna, że od 20 lat nosi już fryzurę a la garconne.

Pasternakówna dzisiaj po raz pierwszy w obliczu Loedlowej twierdzi, że w chwili, gdy przytrzymała Steigera za rękę, jednocześnie ktoś przytrzymał z drugiej strony, ALE SIĘ TA OSOBA NIE INTERESOWAŁA.

W mgnieniu oka... baletnicy.

Na pytanie przewodniczącego czy zwróciła uwagę na tę panią Pasternakównę odpowiada:

— MNIE SIĘ ZDAJE, ŻE TO BYŁO W MGNIENIU OKA. Była ta jakaś pani podobna „zdaje się“ starsza i ubrana w kapelusz z krepą.

Loedlowa oświadcza, że poznaje Pasternakównę, chociaż GDZIEINDZIEJ BY JEJ NIE POZNAŁA.

Wśród niezwykłego napięcia zabiera głos dr. Grek i udawadnia Pasternakównę, że W CZASIE KILKUNASTU PRZESŁUCHAŃ TWIERDZIŁA ONA STANOWCZO, ŻE W BRAMIE NIE BYŁO ŻADNEJ KOBIETY.

Na to oświadcza Pasternakówna, że nie zrozumiała (?) wtedy pytań.

Dr. Grek udawadnia dalej Pasternakównę, że zupełnie inaczej pokazywała chwyt i kładła przytem rękę na ramieniu w okolicy łopatk.

Loedlowa znów inaczej pokazuje ruch ręki.

Dr. Landau zgłasza wobec tego wniosek o urzędowe stwierdzenie z protokołów sądu doraźnego i wszystkich innych protokołów, że PASTERNAKÓWNA MÓWIŁA DOTYCHCZAS INACZEJ.

Dr. Ringiel wnosi o przesłuchanie komisarza policji we Wiedniu, który rzekomo przesłuchał Loedlową.

Po kilku dalszych pytańach obrony rozprawa dzisiejsza została zakończona.

Jutro zeznae świadek brat Loedlowej ze Stryja, Marjan Buchiński.

Wogóle warjotka.

Jak się nasz korespondent dowiadyuje LOEDLOWA BYŁA PRZEZ DWA LATA W DOMU OBLĄKANYCH.

W rodzinie Loedlowej panują niesnaski i nikt się nie chce do niej przyznać uważając ją bowiem za niepoczytalną.

Ze Stryja nadeszły dziś wiadomości do Lwowa, iż brat Loedlowej oświadczył publicznie, że ZEZNANIA ZŁOŻONE PRZEZ NIĄ NA ROZPRAWIE PRZECIW STEIGEROWI, SĄ ZMYŚLONE.

„Gorliwi“ dziennikarze.

Podczas przerwy w dzisiejszych obradach przewodniczący policji jednemu z agentów śledczych towarzyszyć na korytarzu Loedlowej i niedopuszczyć, by rozma wiała ona z osobami postronnymi. Świadek przeszedł na drugi korytarz, który oddzielony jest drzwiami zamkniętymi na klucz.

Mimo zakazu przewodniczącego REDAKTOR „SŁOWA POLSKIEGO“ SEN DEROWICZ I REDAKTOR TUMEN Z „GAZETY CODZIENNEJ“ PRZEDOSTALI SIĘ NA DRUGI KORYTARZ i poczęli z Loedlową o czemś szeptać.

Zauważył to korespondent pisma angielskiego „Daily News“, który oburzony NAZWAŁ TUMENA SUFLEREM.

Jak słycać przewodniczący na dzisiejszej rozprawie wystąpi przeciwko sugerowaniu świadków.

Krwawe zamieszki w Chinach.

Członkowie gabinetu uciekają z Pekinu.

Londyn, 12 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Donoszą tu ze źródeł japońskich, że w Pekinie ogłoszony został stan oblężenia.

W związku z tem prezydent republiki Tuan-Czi-Jui podaje się do dymisji.

Pekin, 12 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kilku członków gabinetu podało się do dymisji, znaczna zaś liczba wyższych urzędników, zwolenników premiera Tu-an-Czi-Jui, pośpiesznie opuściła stolicę.

Paryż, 12 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ostatnie depeche z Szanghaju potwierdzają, że Tuan-Czi-Jui jest obecnie więzionym gen. Feng-Ju-Ksianga.

Również z Szanghaju donoszą, że gubernator cywilny prowincji Honan, najpotężniejszy z pośród stronników Feng-Ju-Ksianga, przyłączył się do grupy skolonizowanych generałów.

Mają dość Primo de Rivery.

Spisek oficerów w Barcelonie.

Londyn, 12 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Times“ donosi z Barcelony, że wykryto tam spisek przeciwko dyrektorjatowi.

Byli deputowani Miacle i Trias zostali aresztowani.

Do spisku zamieszany jest szereg wyższych oficerów.

Wykrycie zamachu na królewską parę rumuńską.

Bukareszt, 12 listopada.

W tych dniach przyjechał do Galacu król rumuński, aby na swoim jachcie udać się na deltę Dunaju na polowanie.

Na krótko przed przybyciem króla, policja miejscowej udało się wpaść na trop tajnej grupy komunistycznej. Rozpoczęła się zażarta walka rewolwerowa, padły nawet granaty ręczne. Kilku policjantów i jeden żołnierz odnieśli rany. — Dzięki przybyciu większych posiłków wojskowych, udało się wszystkim terrorystów zaarrestować.

Stwierdzono, że przedostali się oni do Rumunii za fałszywymi dokumentami

Turniej szachowy.

Capablanca-Laskier remis

Pierwsza runda międzynarodowego turnieju szachowego w Moskwie przyniosła od razu sensacyjne spotkanie Capablancę z Laskierem. Partja, rozegrana w absolutnym milczeniu, zachowywanym zarówno przez mistrzów, jak i przez widzów, trwała dwie godziny. Podczas tych dwóch godzin zawodnicy zamienili tylko dwa słowa. Mianowicie po 30 posunięciu Laskier podniósł głowę z nad szachownicy i zapytał:

— Remis?

Capablancę namyślał się przez chwilę poczem odparł:

— Tak!

W ten sposób spotkanie dwóch największych szachistów świata zakończyło się bez rezultatu.

Pozatem pierwsza runda dała następujące rezultaty:

Marshall wygrał od Werlińskiego, Bogoljubow od Grunfelda, Rubinstein od Zubarowa, Yates od Sämisch'a i Romano wski od Gothilla.

Partje Duz-Chotimirski — Reti Löwenfisch — Bogatyrzuck i Tartakower — Genewski zakończyły się na remis.

Spielman nie skończył partji z Rabino wiczem.

Tore miał wolny dzień.

Przed rozpoczęciem turnieju Capablancę dał seans jednoczesnej gry z 20 najlepszymi szachistami Moskwy. Mistrz świata wygrał 18 partji, jedną skończył na remis, a jedną przegrał do studenta Banowa. Ta ostatnia partja trwała 8 godzin.

Zarzuty marszałka Piłsudskiego.

Orzeczenia komisji, która badała akta biura historycznego przy sztabie generalnym, sprawiają kłopot niektórym „wysokim“ przeciwnikom Komendanta.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ telefonuje: Zakończyła prace komisja, powołana przez p. ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego, w celu zbadania zarzutów, poczynionych przez marszałka Piłsudskiego Biuru historycznemu sztabu generalnego.

W skład komisji wchodził: przewodniczący gen. Skierski, członkowie — prof. Tokarz, prof. Zakrzewski, prof. Konopczyński i dyr. pułk. Gębarzewski.

Po zbadaniu świadków i przejrzeniu archiwum, komisja ustaliła, że zarzuty marszałka Piłsudskiego na ogół wynikały na tle kampanji, prowadzonej przeciwko marszałkowi po zwycięstwie 1920 roku, kiedy to starano się odebrać Mu wszelkie zasługi i przenieść je nawet na obcych doradców.

Po ustaleniu takiego stanu rzeczy, komisja stwierdziła nieścisłość, lub bezpodstawność przeważnej części zarzutów marszałka Piłsudskiego.

Nie może być mowy — stwierdza dalej komisja — o fałszowaniu archiwum tej wojny, lub o celowym usuwaniu znajdujących się dziś w archiwum akt historycznych. Natomiast stwierdzono nie które braki, wynikłe z technicznych trudności pracy.

Następnie komisja odpowiada szczegółowo na trzy zasadnicze zarzuty, uczynione przez marszałka Piłsudskiego

Powyżej streszczone opinie zapadły jednomyślnie. Natomiast dwu członków

komisji, a mianowicie przewodniczący gen. Skierski i prof. Zakrzewski, podpisując wspólne oświadczenie złożyli jeszcze dodatkowe uzupełniające. Oświadczenie prof. Zakrzewskiego będzie ogłoszone.

Co się tyczy oświadczenia generała Skierskiego, w którym generał zastana wia się, co spowodowało marszałka Piłsudskiego do jego wystąpienia i usprawiedliwia to wystąpienie historią ostatnich lat — to minister gen. Sikorski wystosował pismo do gen. Skierskiego, w którym odmawia mu prawa urzędowego ogłaszania tego oświadczenia, jako wykraczającego poza kompetencje komisji i osobistą gen. Skierskiego. —

Obszerne sprawozdanie z działalności komisji będzie — jak się dowiadujemy — ogłoszone w dniach najbliższych drogą urzędową.

Sprawozdawca parlamentarny (L)

„Il. Republiki“ telefonuje:

W sferach politycznych stolicy orzeczenie komisji było szeroko dziś omawiane. To też nie możemy się powstrzymać od rzucenia kilku uwag. Najlepszym komentarzem do orzeczenia jest oświadczenie dodatkowe, złożone przez generała dywizji Skierskiego, przewodniczącego komisji i jedynego tej komisji członka, który jest żołnierzem i dowódcą wyższej jednostki wojskowej, albowiem pp. Gębarzewski i Tokarz (nie kwestionując ich wiadomości naukowych) nigdy

„jednostką“ wyższą nad ordynansa osobistego nie dowodzili. Większość komisji nie wiedząc, z której strony przystąpić do istoty zagadnienia ograniczyła swoją pracę do „czysto“ formalnego badania „koszulek“, przechodząc do porządku nad tem że jedynie świadectwo naczelnego wodza w kilka lat zaledwie po przeprowadzeniu przez niego operacji wojennych, musi być dla przyszłego historyka świadectwem decydującym i rozstrzygającym wszelkie wątpliwości, któreby się z powodu braku „koszulek“ nasuwały.

Nawet przy tym dowolnie zacięto-nym zakresie działania komisja nie mogła nie stwierdzić, że pewne ważne akty wojenne zjawyły się w archiwum dopiero w r. 1924, a więc po roku po okresie, gdy marszałek Piłsudski stwierdził ich brak w archiwum. Innych natomiast dokumentów dotychczas niema, lub też znajdują się nie tylko w innych instytucjach wojskowych, lecz również w „prywatnych“ zbiorach, jak to marszałek Piłsudski skonstatował. Wobec tego oświadczenie całości komisji pod względem formalnym stwierdziło prawdziwość zarzutów marszałka, natomiast ta część orzeczenia komisji, która zawiera w sobie gorliwe usprawiedliwienie i stwierdzenie braku złej woli, gdy chodzi o fakty nie jest na niczym oparta, oprócz dowolnych oświadczeń członków komisji.

To oświadczenie nie może być dla nikogo miarodajne po za gołosłownością twierdzeń o stosunkach, że niektórym członkom komisji zarzuca się, iż są osobistymi przyjacielami generała Kukieła. Tę lukę w wspólnym orzeczeniu zapełnia oświadczenie generała Kukieła.

Gotówkowy Interes!!!

Poważna firma w Warszawie dysponująca wielkim eleganckim lokalem w centrum miasta wraz z personelem

przyjmuje w komis

WSZELKIE TOWARY MANUFAKTUROWE oraz TRYKOTAŻE do sprzedaży detalicznej w Warszawie.

Wielki obrót zapewniony!!!

Wiadomość: Zawadzka 36, M. KRÓL
lub bezpośrednio: Warszawa, Firma „LUXE“, Jerozolimska 4.

WEZWANIE.

Do p. p.

pracowników Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc.

W uzupełnieniu wezwania z dnia 8-go listopada r. b. Dyrekcja Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc. zawiadamia tych p. p. pracowników, którzy dotychczas nie przystąpili do pracy, że wyznacza im jako ostateczny termin powrotu do pracy

sobotę dnia 14-go listopada r. b. do godz. 8-ej rano.

W razie nieprzybycia do pracy ktoregokolwiek pracownika we wskazanym powyżej terminie, Dyrekcja Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego Sp. Akc. uważać będzie stosunek służbowy za ostatecznie zerwany z winy tegoż pracownika i przystąpi do przyjmowania nowych pracowników.

Łódź, dn. 11 listopada 1925 r.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE
SPÓŁKA AKCYJNA.

516

Kłopoty finansowe Francji.

15 proc. dochodu na rzecz skarbu.

Paryż, 12 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Świeżo włączono artykuł rządowego projektu finansowego, dotyczący nadzwyczajnej daniny narodowej. Danina ta miałaby być uiszczona w 14 rocznych ratach równych 15 proc. dochodu z zastąpieniem prawa uiszczenia tej daniny natychmiast jednorazowo za pomocą rent, wydanych poczynając od 1915 r. i z zastosowaniem przy płaceniu pewnych ulg, albo też prawa uiszczenia tej daniny częściami, ale przed terminem 14-letnim.

Właściciele nieruchomości oraz francuskich towarzystw akcyjnych mieli by według projektu złożyć w kasie amortyzacyjnej jako gwarancję wpłacenia 14 rat rocznie odpowiadni tytuł wierzytelny, który w odniesieniu do towarzystw wynosiłby 15 proc. ich aktywów netto.

Warunki finansowe kartelu lewicy.

Paryż, 12 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzienniki przedstawiają w następujący sposób zasady finansowe, które kartel lewicy pragnąłby narzucić rządowi:

- 1) Niedopuszczenie do inflacji, wzgl. inflacja ograniczona.
 - 2) Konsolidacja bonów skarbowych 3, 6 i 10-letnich za wyjątkiem tych, których termin płatności przypada dnia 8 grudnia r. b.
 - 3) Stworzenie hipoteki państwa na dobrach wszelkiego rodzaju.
 - 4) 15 proc. udział państwa w dochodach towarzystw przemysłowych i handlowych.
 - 5) ostemplowanie biletów bankowych.
 - 6) Utworzenie opcji rentierów dla wybrania pomiędzy opodatkowaniem rent, a ich konwersją.
- Według „Matina“ panuje wątpliwość, czy Painleve przyjmie punkty 3 i 4-ty, natomiast niewątpliwie uwzględni punkty 1-y i 2-gi.

Czy opozycja ma program?

Posel Witos znany dawniej z milczenia, dziś stał się bardziej popularny ze względu na parokrotne już zabieranie głosu w prasie. Jest to właściwie pierwszy były premier, który wytrwała swą kampanię polityczną w sejmie osobiście popiera w dziennikarskiej trybunie. Popiera w sposób jasny i zdecydowany, nie bawiąc się w wybiegi i ostanki. Poniżej przytaczamy już drugi z rzędu artykuł tego polityka, jednego z wodzów opozycji, która dzisiaj już nie jest rozbita, ale w szerszej perspektywie reprezentuje pewne porozumienie średniego i małorolnego włościanstwa. (Przyp. Red.)

Stronnictwa, tworzące obecną większość rządową i popierające rząd p. Władysława Grabskiego, a także i ich organy, zarzucają opozycji wogóle, a „Piastowi” w szczególności, że polityka jego jest negatywna, gdy, zwalczając Rząd i jego program, nie przychodzi sam z własnym pozytywnym programem.

Zarzut ten nie jest słuszny, a tem mniej jeszcze logiczny. Ci zaś, którzy zarzut ten stawiają, zapominają o regulacjach obowiązujących i ustalonych praktykach parlamentarnych. Spraw podobnych nie można traktować familjarnie, lecz czysto politycznie, gdyż ani Sejm ani te stronnictwa sejmowe nie są ciałem doradczym żadnego Rządu a więc i obecnego i dlatego nie mają obowiązku rad swoich Rządowi pod tym względem udzielać.

Rządu poza tem nie można traktować jak handlarza, który równie dobrze może nabyć szczynekę jak i wagon cukru, lub też jako subiekta sklepowego który z szalidajki wyjmie coraz inny towar stosownie do życzenia kupującego.

Tu sielanki żadnej być nie może. Jest Rząd i ma swój program, a nie obcy, bo on a nie kto inny bierze za niego odpowiedzialność. Program ten wykona, a te stronnictwa, które się z nim godzą, popierając go, umożliwiają mu przeprowadzenie jego zamierzeń, albo też same wysuwają program i wprowadzają go w życie wspólnie z Rządem przez siebie popieranym... Jeżeli się to nie uda Rządowi, ustępuje miejsce innemu.

OPOZYCJA NIE MA OBOWIĄZKU PRZYGOTOWYWANIA PROGRAMU RZĄDOWI KTÓRY UWAŻA ZA SZKODLIWY DLA PAŃSTWA, ona powinna mieć program dla siebie, a zarzut dotyczący bezprogramowości byłby wtenczas tylko słuszny, gdyby ona, obejmując rząd, nie miała własnego programu.

Opozycja „Piasta” nie jest opozycją dla opozycji, lecz jest ona opozycją zasadniczą, wychodzącą z tego założenia, że Rząd ten nie jest w stanie nic zrobić poza wzmocnieniem jeszcze bezhołwia i anarchii szalejącej w Państwie na każdym kroku i na każdym polu, która wszystkich przeraża, a której on niestety nie widzi, a conajmniej nie docenia.

W tem stadium nie można już mówić o brakach, bo to jest niebezpieczeństwo państwowe, wprost w oczy bijące.

Jeżeli chodzi o program i to o ów okrzyczany sanacyjny program obecnego Rządu, to, ściśle biorąc wcale go niema.

POLSKA PRZECHODZI CIĘŻKĄ CHOROBE, KTÓREJ NIE ULECZY ANI ZNACHOR, ANI KUGLARZ, MOŻE TO ZROBIĆ TYLKO MĄDRY I ŚMIĄLY OPERATOR.

Czy zaś ten rząd zamierza być nim tego ani nie wiemy, ani nie widzimy, ani też nie spodziewamy się zobaczyć. A tem mniej tego nie zapowiada program rządowy.

Bo cóż jest ten program? Przecież niezamierzam, jak tylko gorączkowym blaganiem na wszystkie strony za pożyczką. U kogo, na jakich warunkach dostanie się tę pożyczkę i na co ona będzie użyta, to dla Rządu zdaje się być rzeczą drugorzędną. My zaś mamy wielką obawę, tak co do jej uzyskania, bo ona jest jeszcze za morzami, jak i co do jej użycia, wiedząc na co użyte były tak włoskie jak i amerykańskie pożyczki.

O programie stronnictw popierających rząd niema co mówić, bo jest on ja-

migłówką, której one nigdy nie rozwiążą.

W każdym razie będą się nad tem głowić dłużej, niż będzie trwała większość przez nich skleciona.

W POLSCE MÓWI SIĘ BARDZO WIELE O UCISKU KAPITALISTYCZNYM, CHOCIAŻ KAPITALIZM ISTNIEJE TYLKO W TEORJI, W PRAKTYCE ZAŚ PRZEPROWADZA SIĘ BOLSZEWIZM, UDRAPOWANY RÓŻNEMI

SZATAMI I TO CZĘSTO POD PATRONATEM RZĄDU.

Jeżeli zaś idzie o program realny, który nie będzie ani blagą ani mydleniem czy sypaniem piaskiem w oczy, to on jest prosty i krótki, a przede wszystkim jasny i widoczny: Trzeba mieć tylko odwagę zabrać się do jego wykonania.

WINCENTY WITOS.

Czesi przed urną wyborczą. „Piątka” ma nadzieję utrzymania się przy władzy.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki”.)

Praga, w listopadzie.

Za kilka dni Czechosłowacja wybierze nowe zgromadzenie narodowe.

Dnia 15 listopada kartki wyborcze rozstrzygną o losie większości i rządu czeskosłowackiego. Dnia 23 b.m. odbędzie się drugie i trzecie skrutynjum, a nowy parlament, według wszelkiego prawdopodobieństwa, odbędzie swe pierwsze posiedzenie konstytuujące jeszcze w listopadzie.

W porównaniu z kampanją wyborczą w r. 1920, obecna agitacja ma charakter spokojny. Do mniejszych starć i ekscesów doszło jedynie na Słowacyznie, gdzie roznamietanie wyborcze potęguje szczególnie silne zróżniczkowanie partyjne.

W samej Pradze, agitacja wyborcza większości stronnictw, które posiadają tutaj swe centrale i partyjne organy prasowe ogranicza się do organizowania zgromadzeń, polemiki prasowej, rozlepiania afiszów i rozrzucania ulotek oraz reklam świętynych.

Aczkolwiek określenie, względnie przepowiedzenie rezultatów wyborczych jest, jak zwykle w takich razach rzeczą niemożliwą, to jednak istnieje możliwość zarysowania pewnych ram horoskopu, jaki urzeczywistnić może 15 listopada.

Dotychczasowa koalicja, złożona, jak wiadomo z 5 wielkich stronnictw czesko-słowackich, przystępuje do wyborów w nadziei utrzymania dotychczasowego stanu posiadania.

Szanse wyborcze poszczególnych stronnictw koalicyjnych są jednak rozmaite.

I tak stronnictwo socjal-demokratyczne, które w pierwszych wyborach zdobyło największą ilość mandatów, uległo z czasem wewnętrznemu rozłamowi, który przyniósł oderwanie przeszło dwudziestu osobowej grupy dzisiejszych komunistów.

Partja komunistyczna, nieistniejąca w r. 1920 wystąpi zatem obecnie do wyborów samodzielnie. Z tej więc strony możliwe są niespodzianki, w każdym razie spodziewać się należy znacznego spotęgowania sił komunistycznych kosztem socjal-demokratów.

Czeskosłowacy socjaliści pójdą do wyborów bez grupy anarchistów, którzy, oderwawszy się w swoim czasie od partji Kłofaca, po krótkim bytowaniu samodzielnym, złączyli się z komunistami. Lecz czeskosłowackim socjalistom patronuje Denes, cieszący się niezaprzeczonym autorytetem, co pozwala mieć, iż zrównoważą oni stratę grupy Vrbeńskiego.

Stronnictwo katolickie (t. zw. lldowcy) wystawili listę kandydatów, która wywołała pewne niezadowolenie w opozycyjnym skrzydle partji. Odezwały się nawet głosy, wzywające do składania białych kartek, celem niedopuszczenia do wyboru nieposiadających w stronnictwie wystarczającego autorytetu kandydatów. W ostatniej chwili jednak przywódca opozycji wezwali swoich zwo-

leników do głosowania, odraczając zwalczanie niesympatycznych kandydatów na okres powyborczy.

Stosunkowo najgorszą jest sytuacja narodowej demokracji.

Narodowe stronnictwo pracy, które powstało z opozycji morawskiej, jako protest przeciwko zbyt krajcowej polityce d-ra Kramara, zdołało skupić po ważną ilość inteligencji pracującej i nie wątpliwie przeprowadzi paru posłów. Będzie to oczywiście cios dla i tak szczupłej partji narodowo-demokratycznej, będącej najsłabszym partnerem w obozie koalicji.

Na Słowacyznie liczą się ogólnie ze wzrostem stronnictwa Klinki.

Ruś Przykarpacka, jak już raz dowiodła przy wyborach uzupełniających do sejmku, jest nader przystępna podszeptom agitatorów komunistycznych.

Śląsk Cieszyński wysła poza paru posłami czeskimi, względnie niemieckimi, jednego, względnie dwóch polaków, kandydujących ze wspólnej listy polskiej „Związku ludowo-robotniczego”.

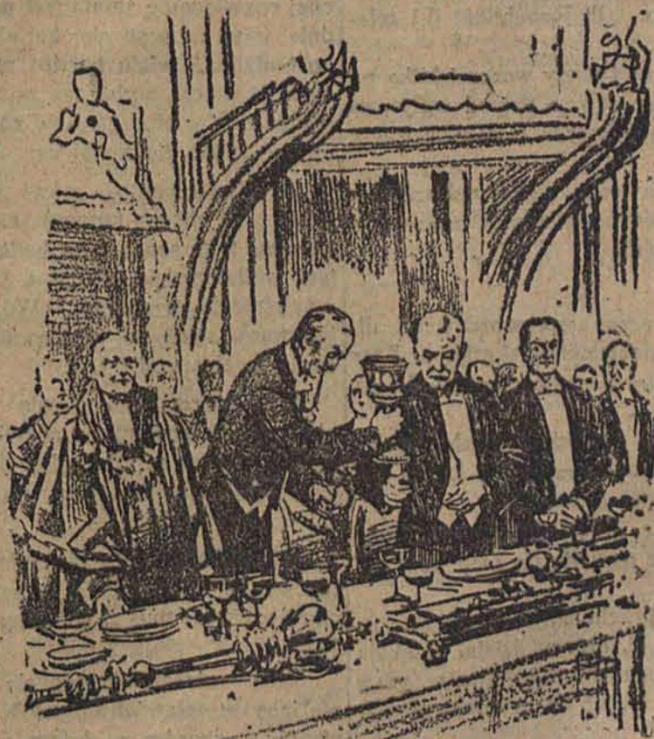
Jak z powyższego wynika decydujących przesunąć w dotychczasowym układzie sił parlamentarnych spodziewać się nie można.

Koalicja, aczkolwiek może osłabnąć, będzie dostatecznie silna, by utrzymać dotychczasową większość i rządzić nadal państwem. Jest możliwym, że ktośś z mniejszych stronnictw czeskich przystąpi do bloku koalicyjnego, a wówczas instytucja „petki” zastąpi na zostanie przez „szóstkę”, co do pewnego stopnia zmniejszyłoby elastyczność kompromisowa kartelu, lecz na najbliższą przyszłość nie zmieniliby do tychczasowego stanu rzeczy.

Zwartemu obozowi narodowemu przeciwstawiają się opozycja niemiecka i węgierska, rozczłonkowane i niejednolite.

Co do opozycji słowackiej, potężne stronnictwo Hlinki skorzysta zapewne ze zróżniczkowania politycznego Słowacyzny. Lecz już dzisiaj mówi się o współdziałaniu lldowców z ludowcami t. j. autonomistów słowackich ze stronnictwem Msgr. Sramka.

W świetle tem zapowiedź przywódców koalicji, iż w następnym parlamencie pozostała niezrealizowana dotychczas część programu koalicyjnego doczeka się swego urzeczywistnienia, wy daje się posiadać wszelkie szanse ziszczenia. M. K.



Podczas ostatniej uroczystości w Guildhall w Londynie z okazji zmiany na stanowisku lorda-majora, angielski min. spraw zagr. Chamberlain wznosi toast za zdrowie niemieckiego posła Sthamera.

Kwapiński — Stroński — Puzynianka.

Oto filary nowej większości, popierającej gabinet p. Grabskiego.
Rząd już przekroczył pełnomocnictwa ustawowe.

Spraw. parlam. „II. Republiki“ (L) telefonuje:

Wczorajsze obrady sejmu były pod pewnym względem charakterystyczne.

Oto do ustawy sanacyjnej nie zabrakło głosu ani jeden przedstawiciel sklecał ad hoc dla obrony rządu p. Grabskiego większość.

Widocznie brak im argumentów i je dyne, co potrafią, to głosować. Ten anormalny stosunek rzeczy musi doprowadzić do jakiegoś rozstrzygnięcia.

Rząd bowiem nie może opierać się na głównej większości, zbudowanej ze związku politycznego dwu skrajnych skrzydeł izby.

Wystąpienie posłów rozpoczął p. Byrka (Piast), dalej przemawiali Socha Miedziński, Sanojca i inni.

Mówcy ci, z wyjątkiem posła Miedzińskiego, kilkakrotnie stawali na mównicy, broniąc dobrej sprawy, nawiązując do wysokiego poziomu przemówień, zainaugurowanych przez posłów Gruszkę i Wyrzykowski.

Posel Byrka, mówiąc o pożyczkach twierdził, że takie państwo, jak Polska, nie może zaciągać długów tu i tam.

Posel Miedziński zapytywał, jaką rolę kojarzy trzeźwość ma rząd, który w dobie realizacji reformy rolnej opiera się na kombinacji: Kwapiński — Stroński, Diamant — Puzynianka.

Przy głosowaniu rząd otrzymał 24 głosy większości, gdyż rozporządzał 181 przeciw 157.

Wszystkie poprawki do I-ej ustawy upadły, oprócz wniosku posła Moraczewskiego o całkowite skreślenie art. 6, który upoważnia ministra skarbu do udzielania pożyczek tym instytucjom kredytowym, które mogą potrzebować nadzwyczajnej pomocy.

Wniosek przeszedł 2 głosami większości.

W ten sposób całą ustawę w II-im czytaniu przyjęto.

Przy pierwszym czytaniu ustawy o zaciągnięciu pożyczki w dolarach, głos zabrakło posła Byrka i podkreślił, że omawiana ustawa stoi w związku z moją propozycją zapalczanym, który miał być

Złoty powrócił niebawem do parytetu.

Oświadczył to kategorycznie wiceminister skarbu, p. Karśnicki.

Warsz. kor. „II. Republiki“ (L) telefonuje:

Kuluary przeżywały wczoraj kilka po ważnych momentów, a to pod wpływem wiadomości giełdowych o spadku kursu złotego.

Wieczorem jednak, gdy nadeszły informacje ze sfer urzędowych, zapanował względny spokój.

Zapytany przez sprawozdawcę „II. Republiki“, wiceminister skarbu p. Karśnicki, co sądzi o nagłejwyżce dolara oświadczył:

— Jest to zjawisko zwykłe, które stale zaobserwować można w końcu i w połowie każdego miesiąca.

Oczywiście, że i Berlin gra tu dużą rolę, jednakże powodu do niepokoju nie ma.

Jesteśmy przekonani — kończy pos. Karśnicki, że ci, którzy dzisiaj uciekają od złotego, poniosą duże straty, gdyż kurs złotego wróci do normalnego paritetu.

Z innych źródeł dowiaduje się nasz korespondent, że istotnie Berlin rzucił na rynek pieniężny ogromną ilość złotych, a to w celu wywarcia presji na rokowania handlowe, gdyż na postawione przez Polskę warunki, nie mają Niemcy kontr-argumentów.

wydzierżawiony pod warunkiem uzyskania pożyczki w wysokości 6 milionów dolarów.

Pożyczka ta jest już zaciągnięta i zrealizowana w wysokości 3 milionów dolarów.

W ten sposób rząd przekroczył pełnomocnictwa ustawowe.

Posel Sanojca przemawia do pierwszego

czytania projektu noweli do ustawy podatku majątkowego.

Projekt ten — woła p. Sanojca — przekreśli to, co publicznie mówił p. premier. Czy to nie kpiny — pyta słusznie mówca — że rząd przychodzi z ustawą, by zrobić prezent sferom najbogatszym. Premier pogwałcił ustawę o podatku majątkowym.

Do komunistów stosuje się krytyka, gdy idą przeciw ustawom, a tu sam rząd jest krzewicielem anarchii.

Mocne słowa posła Sanojcy, krytykującego działalność rządu wywarły duże wrażenie, jak również inne mowy epozycji, przez które przebijają troska o dobro państwa.

Dzisiaj sejm postanowi, że nic go nie obchodzi opinia i wola wyborców

(Wywiady „II. Republiki“ z leaderami klubów na temat wniosku „Wyzwolenia.“)

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmu figuruje ponownie wniosek „Wyzwolenia“ o rozwiązanie sejmu.

Tym razem odkładany kilkakrotnie wniosek postawił marszałek na pierwszy punkt porządku dziennego, tak, że nie ulega wątpliwości, że będzie przedmiotem obrad izby.

Zainteresowanie losami wniosku jest bardzo duże to też nasz korespondent warszawski (L) zwrócił się do szeregu wybitnych posłów z prośbą o odpowiedź jak ten wniosek komentują i jakie jest stanowisko ich klubu

Wieczne kontr-argumenty.

Wicemarszałek sejmu, posel Poniatowski, członek klubu Wyzwolenia, rozpoczął w ten sposób:

— Głównym motywem, który nami kierował przy zgłaszaniu tego wniosku jest to że sejm obecny jest bezpłodny i odbiegł bardzo daleko od rzeczywistej opinii społeczeństwa.

Sprawdźmy zatem, czy obecna Izba reprezentuje opinię społeczeństwa, będą nowe wybory. Walka o rozwiązanie sejmu toczy się będzie przedewszystkiem na takiej płaszczyźnie, że aczkolwiek rozwiązanie jest potrzebne, jednakże w chwili obecnej niemożliwe.

Przeciwnicy głoszą, że w chwili obecnej rozwiązanie sejmu jest nieodpowiednie, gdyż na sesji obecnej nie załatwiono budżetu i wielu bardzo ważnych ustaw. Agitacja wyborcza powiększyła ogień w społeczeństwie zdenerwowanym obecnie ciężkimi czasami.

— Stwierdzam — mówi pos. Poniatowski, że obecna sytuacja ustawodawcza jest taka sama, jaka będzie za dwa lata w listopadzie 1927 r. t. j. w chwili wygaśnięcia mandatów. Wówczas też będziemy mieli do załatwienia budżet, sprawę rekrutacji i t. d.

PPS szczególnie operuje twierdzeniem, że nie pozwoli na rozwiązanie sejmu na pewien termin, gdyż po powzięciu takiej uchwały sejm w rzeczywistości już nie istnieje.

Nie widzę różnicy pomiędzy taką sytuacją, a chwilą, gdy sejm ustawodawczy będzie się musiał rozwiązać w roku 1927.

Nasz wniosek domaga się rozwiązania izby w ostatnich dniach b. m. i rozpisania wyborów w lutym przyszłego roku. Sejm przez pozostałe dwa tygodnie uchwaliby prowizorium budżetowe na pierwsze miesiące 1926 roku. Ta sama praca czekałaby naszą izbę na jesieni 1927 roku t. j. w terminie ustawy konstytucyjnej przewidzianym dla wygaśnięcia mandatów.

Nie można myśleć o normalnych wyborach

Przeciwnikiem rozwiązania sejmu okazał się posel Rozmaryn, urzędujący wiceprezes koła żydowskiego, który na nasze pytania odpowiada w ten sposób.

Wniosek „Wyzwolenia“ nie biorę na serio, gdyż jest demonstracyjny. Uważam dzisiejszy moment za nieodpowiedni do rozpisania nowych wyborów.

Niemam mowy o tem, aby w czasie kryzysu gospodarczego, który obecnie przeżywamy, wobec kilkuset tysięcy bezrobotnych, a wreszcie wobec niebezpieczeństwa, połączonego z chwiejnością złotego, nie można myśleć o normalnych wyborach, któreby dały państwu sejm zdolny do pracy i odpowiedzialny za całość organizmu państwowego.

Pozatem zarządzenie nowych wyborów przed uchwaleniem budżetu i to budżetu, ograniczonego do minimum, jeśli chodzi o wydatki, naraziłoby państwo na dalsze i niczem nie uzasadnione koszty, których ludność i tak przeciężona podatkami, nie mogłaby znieść.

P. P. S. dąży do rozwiązania sejmu.

Natomiast posel Barlicki, prezes Z. P. P. S., krótko oświadczył się za wnioskiem „Wyzwolenia“.

— Sejm obecny — mówi posel Barlicki — nie odpowiada zupełnie zadaniom chwili. Dążyć będziemy do rozwiązania.

Posunięcie samobójcze... dla chadecji.

Posel inż. Mianowski (Ch. D.) mówi: — Zdaniem moim w dzisiejszych warunkach rozwiązanie sejmu jest posunięciem zabójczym. Gdyby obecna sytuacja przesileniowa i tak ciężki kryzys połączyć z trzechmiesięczną agitacją wy-

borcza, byłoby to prawdziwą katastrofą.

Rozwiązanie sejmu z pewnością nie przyczyni się do uratowania finansów i utrzymania tak potrzebnych nam pożyczek. Z drugiej strony można narzekać na sejm, jednakże dzisiejsi posłowie są w toku pracy ustawodawczej i orientują się już w sytuacji.

Nowi posłowie straciliby dużo czasu dopóki taką praktykę nabyli.

— Czy nie wierzy pan, aby nowe wybory wyłoniły większość?

— Nie sądzę. Dałyby mniej więcej ten sam rezultat, co wybory poprzednie. Kardynalnych zmian nie będzie, prócz tego, że zamiast posłów żydowskich w Małopolsce Wschodniej przeszłyby elementy ukraińskie, co najmniej rozagitowane, jeżeli nie nieprzychylnie usposobione dla Polski i nie należycie żyte z pracą nad budową i wzmocnieniem państwowości.

Konieczność współpracy mniejszościami

Bardzo ciekawie wypadły komentarze posła Thugutta (klub pracy), który oświadczył:

— Będziemy głosowali za wnioskiem „Wyzwolenia“, nie twierdząc jednak, aby to przyniosło zasadniczą poprawę.

— Pan posel jest pesymistą?

— Sejm taki, jaki jest nie poprawi sytuacji w przeciągu krótkiego czasu. W przyszłym sejmie tak samo nie będzie większości i trwać to będzie tak długo, jak długo mniejszości narodowe będzie się wykluczało z wszelkich kombinacji rządowych.

— Jak się pan posel zapatruje na ewentualną zmianę ordynacji wyborczej w myśl projektów Piasta?

— Zmiana ordynacji wyborczej kończy pos. Thugutt — mogłaby podnieść poziom sejmu, lecz na kształowanie większości nie wpłynie.

W wileńskiej kasie skarbowej rachmistrz wypłacił nieznanemu Kozakowi 65 tys. złotych.

Wilno, 12 listopada.

Ze Stołpców donoszą o wielkiej defraudacji popełnionej w tutejszej kasie skarbowej. Zaalarmowane władze śledcze wykryły, że defraudacji dokonał rachmistrz kasy Kazimierz Jaworek na sumę 65,400 zł.

Jaworek został aresztowany.

Asygnata, za którą pobrano powyższą sumę, pochodzi z 6 baonu K.O.P. z dnia 24 października, a wypłata została dokonana na imię Kozaka, rzekomo na budowę strażnicy dla 6 baonu.

Osoba inż. Kozaka nie jest nikomu znana.

Dalsze śledztwo prowadzi podprokurator z Nieświeża przy współudziale komisji skarbowej z Brześcia.

Dotychczas nie udało się wyciągnąć

z śledztwa żadnych konkretnych wniosków co do osób współdziałających z Jaworkiem, gdyż Jaworek wypiera się, by był zachowane wszelkie przepisy i formalności kasowe.

Nie są wykluczone dalsze aresztowania.

Tabela wygranych Drugi dzień.

15.000 zł. nr. 36972
1.000 zł. nr. 36538
500 zł. nr. 49006
300 zł. nr. 24919
Po 250 zł. na n-ry: 24012 27412 48841 63882.
Po 200 zł. na n-ry: 2969 5767 37126 44657 57264 60238 60561.

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD
13
PIĄTEK

Dziś: Stanisława Kostki.
Jutro: Jakunda.
—
Wschód słońca o g. 6.49
Zachód o g. 3.50
Wsch. księżycy o g. 11.17
Zachód o g. 7.59
Długość dnia 7.30
Ubyło dnia g. 7.09.

Przej szczęśliwi łodzianie Wygrali 30 tysięcy złotych.

Jak się dowiadujemy główna wygrana w sumie 30 tysięcy złotych, 12-iej loterii państwowej padła na numer losu, kupionego w kolekturze A. Bidermana, Piotrkowska 64.
Sumę 30 tysięcy złotych wygrali trzej łodzianie, przyczem pierwszy połowę losu, dwaj pozostali — po ćwiartce.

Zebrań kontrolne roczników 1890, 1895 i 1901

Dziś, dnia 13 listopada do komisji pierwszej przy ulicy Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S. K.) winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-iej zrana szeregowcy — rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

rocznika 1890,
o nazwiskach na literę P.
Do komisji drugiej przy ulicy Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sanitarnego) winni zgłosić się do zebrań kontrolnych w dniu dzisiejszym punktualnie o godz. 8-iej zrana szeregowcy — rezerwiści.

rocznika 1895,
o nazwiskach na literę P.
Do komisji trzeciej przy ulicy Wólczańskiej 223 (sala parterowa) winni się zgłosić do zebrań kontrolnych dzisiaj punktualnie o godz. 8-iej zrana szeregowcy — rezerwiści

rocznika 1901,
o nazwiskach na litery od K1 do K9.
Plan stawiennictwa na dzień jutrzejszy podany będzie w dzisiejszym „Expressie“.

Rejestracja roczników 1906 i 1907.

Dziś, dnia 13 listopada odbywa się w dalszym ciągu rejestracja rocznika 1906 w lokalu komisji poborowej przy ul. Traugutta 10.
Komisja jest czynna od godziny 8-iej zrana do 3-iej po południu.

W dniu dzisiejszym do komisji winni się zgłosić mężczyźni urodzeni w r. 1906 o nazwiskach na literę Z.
Należy przynieść paszport z fotografią oraz metrykę urodzenia.

W poniedziałek, dnia 16 listopada rozpocznie się rejestracja rocznika 1907.

W wypadkach nagłych dzwoń do kasy chorych Nr. 810

W dniu wczorajszym kasa chorych wydała obwieszczenie do ubezpieczonych, z którego wynika, że z dniem 15 listopada r. b. zostają zniesione pogotowia w lecznicach kasy chorych, wzmianka za to zaś, utworzono w centrali przy ulicy Wólczańskiej 225, pogotowie dla wypadków i nagłych zachorowań, oraz dla położnic.

Pogotowie czynne będzie bez przerwy cały dzień i całą noc. Numer telefonu pogotowia kasy chorych — 810.

Zwraca się uwagę ubezpieczonym, że pogotowie należy wzywać wyłącznie w wypadkach nagłych, kiedy zwłoka grozi niebezpieczeństwem dla życia.

Opinia publiczna domaga się wyjaśnień.

Korupcjonistom należy się kryminał, a nie figowy listek honorowego urlopu.

W prasie pojawiła się zwięzła notatka, że jeden z dostojników magistrackich rozpoczął długoterminowy urlop.

Jest jednak tajemniczą poliszynela, że pan ten już z urlopu nie powróci, bowiem w związku z ciążącymi na nim zarzutami został z życia komunalnego wyeliminowany.

Panu temu zarzucają, na podstawie niezbitych podobno danych,

niepomierne z bogaceniem się na stanowisku,

które z bogaceniem się na uczciwej drodze nie przewiduje.

Mówi się o jakichś wielkich transakcjach, w rezultacie których pan, nazwijmy go X., stał się posiadaczem domu, majątku pod Łodzią i innych nieruchomości i ruchomości, chociaż przy objęciu stanowiska oficjalnego z pensją kilkuset złotych miesięcznie,

świecił dziurami w butach i łatami na łokciach.

Jesteśmy już tak przyzwyczajeni do rozmaitych afer korupcyjnych, kradzieży mienia publicznego „interesów“ na koszt ogółu, że nowe odkrycia w tej dziedzinie przechodzą już niemal bez wrażeń.

Grzyb zgnilizny tak się już rozpa-

noszył, że można trzeba go rzeczywiście traktować, jako całość. Poszczególne obawy choroby powiększają wprawdzie litanie dowodów, ale ani diagnozy, ani metody leczenia zmienić przecież nie mogą.

A właśnie o metodach leczenia, szybkich i radykalnych, myśleć dziś trzeba. Tymczasem wyluszczone powyżej sprawa i jej załatwienie jest właśnie klasycznym przykładem,

jak raka korupcyjnego leczyć nie należy

Cokolwiek by się stało, pierwszym obowiązkiem zwierzchników jest szybko śledztwo i

bezwzględne ujawnienie jego rezultatów

W danym wypadku np. zarzuty są tak konkretne, że zbadanie ich nie przedstawia żadnych trudności.

Stwierdzenie, czy ktoś ma dom i majątek ziemski, jest bagatelą. Sprawdzić nie z jakich to pochodzi źródeł w czasach ogólnego zubożenia, stagnacji i depresji, również nie należy do zadań trudnych.

A jednak wybiera się drogę wręcz odwrotną, szkodliwą z ogólnego punktu widzenia.

Sprawę się tuszuje, winowajcę — likwiduje w czterech dusznych murach, umożliwiając mu przytem zachowanie

zarówno dobrego imienia, o co najpewniej nie dba, jak i „zdobytego“ majątku, o co mu chodzi przedewszystkiem.

„Il. Republika“, pisząc niedawno o tej zastraszającej gangrenie, która się z piorunującą szybkością rozchodzi po naszym organizmie państwowym, domagała się przedewszystkiem, aby

korupcjonistów bić po kieszeni, gdyż to byłoby dla nich najboleśniejszą karą.

Samo „urlopowanie“, równocześnie z honorowem usunięciem w cień, pogarsza jedynie chorobę.

Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę z tego, że człowiek, który raz wszedł na drogę nieuczciwości i zabrnął na niej dość daleko, nie poniecha tej metody zarobkowania. Będzie on za kulisami dalej uprawiał korupcję, demoralizując tylko ludzi słabej woli, dotąd nieposzlakowanych.

I dlatego raz jeszcze podkreślić musimy, że jedynie wzięcie dla sprawców i wywłaszczenie zagrabionego mienia publicznego czy państwowego, przy jednoczesnej jawności całego śledztwa i jego wyników, może się przyczynić do wyleczenia naszego organizmu z tej rujniającej, zabójczej wprost choroby.

Civis.

Istnienie kasy chorych zagrożone. Ani rząd, ani magistrat nie płacą należnych kasie sum.

Jak się dowiadujemy, stan finansowy kasy chorych jest rozpaczliwy, gdyż kasie należy się z tytułu składek ubezpieczeniowych kilkaset tysięcy złotych.

Między innymi magistrat winien jest kasie 70 tys. zł. i mimo zagrożenia mu egzekucją, magistrat nie płaci.

Okazało się również, że firma Szajbier i Grohman winna jest kasie chorych 60 tys. zł., lecz mimo kilkakrotnego napomnienia, sumy tej nie wpłaca.

Wobec powyższego zarząd kasy chorych postanowił, że o ile magistrat i firma Szajbier i Grohman nie zapłacą na-

leżnych sum, kasa chorych ściągnie je drogą przymusowej licytacji.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy przewodniczący zarządu kasy chorych p. Kałużyński, w celu domagania się okręgowego urzędu ubezpieczeń przy ministerstwie pracy zwrotu należnych kasie chorych 840 tys. zł. z tytułu 50 proc. zasiłków dla położnic.

O ile ministerstwo sumy tej nie wpłaci, zarząd kasy chorych zrzuci z siebie odpowiedzialność za dalsze istnienie tej instytucji. (b)

Lekarze organizują pomoc poza kasą.

Nad bardzo ważnymi sprawami obradowali lekarze obwodu łódzkiego, bo nad niezalutowaną i wlokącą się od lat trzech umową główną i niewypłaconymi pensjami.

Po złożeniu przez zarząd związku sprawozdania z przebiegu dotychczasowych konferencji z zarządem kasy chorych, wyłoniła się obszerna i rzeczowa dyskusja, w której wszyscy jednogłośnie podkreślali nielojalne stanowisko kasy chorych wobec lekarzy, których żądania są przeważnie lekceważone.

Poszczególni mówcy wypowiedzieli się nawet przeciwko zbyt łagodnej i ugodowej taktyce zarządu związku lekarzy, która przy takim wrogim i nieszczerym stosunku kasy chorych do lekarzy wypada na niekorzyść lekarzy i ubezpieczonych.

W wyniku dyskusji zebrani postanowili jednogłośnie domagać się od zarządu kasy chorych natychmiastowego uregulowania zaległych należności i wypłaty bieżących poborów, upoważniając jednocześnie zarząd związku do zorganizowania pomocy lekarskiej ubezpieczonym poza instytucją kasy chorych, o ile ta nie uwzględni tych żądań.

Zebrani postanowili zażądać od kasy

chorych cofnięcia wypowiedzenia posad lekarzom rejenowym które to wypowiedzenie pozostawało w związku z projektem reorganizacji pomocy lekarskiej dla obłożonych chorych, uznanej obecnie nawet przez sam zarząd kasy za nieaktualną.

Zebranie powzięło uchwałę natychmiastowego przerwania pracy, o ile którykolwiek z tych lekarzy zostanie zwolniony.

Wreszcie zebrani uchwalili modus stworzenia komitetu organizacyjnego w razie potrzeby zorganizowania pomocy lekarskiej członkom kasy chorych na wypadek zaostrożenia się zatargu. (b)

„SCALA“
NOWOŚCI

Pocz. 9 wiecz.

— Dziś premiera. —
„Współczesne
Dziewczęta“

sztuka w 3 akt — Ściew i tańce.

Za iście
tylko miłość

MUNKA!



TEATR MIEJSKI

Teatr Miejski daje dziś na 4-tem przedstawieniu po cenach najniższych (od 40 groszy) sensacyjną komedię Savoir'a „Wielka księżna i chłopek hotelowy“.

Jutro o godz. 3 popołudniu po raz ostatni na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej „Nie-Boska Komedia“.

Wczorajem, jako 7-ma premiera sezonu uroczyste przedstawienie „Dam i huzarów“ dla uczczenia setnej rocznicy powstania genialnej krotchwili Aleksandra hr. Fredry (ojca), oraz pięćdziesiątej rocznicy śmierci poety. — Reżyseruje Konstanty Tatariewicz. Grają role: majora — Komornicki, rotmistrza — Szubert, kapelana — Ryszkowski, porucznika — Wroński, Orgonowej — Rodowiczowa, Dyndalskiej — Dunajewska, Zosi — Wołoszynowska, Fruzi — Remicz, Zuzi — Rozwadowiczowa, Józki — Tatariewiczówna, Grzegorza — Mroziński, Remby — Gurynowicz. — Nowa dekoracje przygotował Bolesław Kudewicz. — Stroje według szkiców prof. Bronisława Gembarzewskiego.

W niedzielę popołudniu ostatnie przed zejściem z afisza przedstawienie po cenach zniżonych „Nie-Boskiej Komedi“ — Wczorajem po raz drugi „Damy i huzary“.

TEATR POPULARNY

Dziś, w piątek, dnia 13-go b. m., o godz. 8.15 wiecz. dramat D'Erney'a i Cormana „Głośna sprawa“.

Jutro, t. j. w sobotę, dnia 14-go b. m., o godz. 4-tej popołudniu i o godz. 8.15 wiecz. „Głośna sprawa“ — Kasa czynna codziennie od godz. 12—3 i od 5—10 wiecz.

Zmiany systemu wypłat domagają się bezrobotni.

Zarząd związku klasowego obradował nad sprawą wadliwie zorganizowanego przez magistrat systemu wypłat zasiłków dla bezrobotnych, wskutek czego bezrobotni zmuszeni są kilka kilometrów przechodzić do biur wypłat.

Ponieważ zbliża się zima i trudno będzie bezrobotnym oczekiwać po kilka godzin w ogonkach, postanowiono zwrócić się za pośrednictwem zarządu głównego do ministerstwa pracy z wnioskiem, by wypłaty zasiłków dokonywane były nie jak dotychczas przez magistrat, lecz w poszczególnych fabrykach, gdzie pracowali bezrobotni. (b)

Z powodu zgonu męża

B. P.

Izraela Wolfsona

człowieka nieposzlakowanego charakteru i szlachetnego serca, składa wyrazy najgłębszego współczucia

Gono Nauczycielskie i Sekretariat Kursów Gimnazjalnych pani K. Wolfsonowej.

Z powodu śmierci małżonka naszej przelóżonej

B. P.

Izraela Wolfsona

najserdeczniejsze wyrazy współczucia wdowie składają

Słuchacze Kursów Wieczorowych K. WOLFSONOWEJ.

1,500 robotników zredukowano w „Widzewskiej Manufakturze“.

Brak zbytu jest przyczyną tej masowej redukcji.

Jeszcze w dniu 29 ub. mies. wymówiono pracę większej ilości robotników „Widzewskiej Manufakturze“, robotnicy jednak myśleli, że jest to wymówienie prowizoryczne i okres ten przedłużony zostanie, jak to już miało kilkakrotnie miejsce.

Wczoraj jednak zawiadomiono robotników, że

pracują już ostatni dzień,

wypłacono im należne zarobki i wydatki za świadczenia dla funduszu bezrobocia.

Przedstawiciel w naszym p. dyrektor „Widzewskiej Manufakturze“ Pestkowski udzielił następujących informacji

W dniu dzisiejszym

zredukowano ogółem w Widzewskiej Manufakturze 1.500 osób,

a mianowicie — z tkalni — 1.100 osób, z drukarni i wykończalni — 200 i z wydziału ruchu — 200 osób.

Redukcja została przeprowadzona z

tego powodu, że na wytwarzany w wielkich ilościach towar nie było zbytu, wobec czego

w składach nagromadziło się towarów za kilkadziesiąt milionów zł.

Sprawą tą zajmował się zarząd, który po przekonaniu się, że

nie ma widoków na poprawę,

postanowił redukcję przeprowadzić.

Co do dalszej pracy, to fabryka czynną będzie jedynie 3 dni w tygodniu, przyczem oddziały pracować będą jedynie na jedną zmianę. (b)

Wyrazy głębokiego współczucia składają swojej przelóżonej z powodu zgonu męża B. P.

IZRAELA WOLFSONA

Uczennice rannych kursów gimnazjalnych.

Rodzina Bergerów została skazana za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

W lipcu r. b. na Wodnym Rynku niejaka Sara Berger wręczyła handlarce Helenie Matusiak za nabyte masło banknot pięciozłotowy.

Banknot ten wydał się handlarce fałszywy i wobec tego pokazała go swemu znajomemu Ignacemu Jędrzejewskiemu znajdującemu się również na rynku.

Jędrzejewski natychmiast poznał, iż banknot ów jest fałszywy.

Dokoła trójki tej zgromadził się tłum handlarzy i handlarzy.

Znamy już ją, zawsze płaci fałszywymi pieniędzmi! — słyszał było głosy.

I oto zgromadzone handlarzy Zielińska, Jędrzejewska i Gutkowska przyrzawszy się Bergerowej stwierdziły, iż Bergerowa kilkakrotnie już płaciła im za kupiony nabiał fałszywymi pięciozłotówkami.

Bergerowa nigdy się nie targowała czyniąc zakupy i zawsze domagała się reszty z pięciozłotówki.

Na skutek powyższych zeznań obecnych na rynku handlarzy

Bergerową aresztowano.

Podczas śledztwa Bergerowa oświadczyła, iż zakwestjonowany banknot otrzymała od męża swego, Aresztowany Icek Berger, właściciel składu manufaktury, przy ul. Nowomiejskiej 6 zameldował znów, iż banknot powyższy otrzymał od brata swego, Jakóba.

Na zasadzie powyższego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Sarę Bergerową, Ickę Berger i Jakóba Bergera pod zarzutem puszczania w obieg pięciozłotówek z wiedzą o tem, iż były one fałszywe.

Sprawę powyższą rozważał w dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa B. Witkowskiego

w asystencji sędziów Zienkiewicza i Kozłowskiego.

Oskarżona Sara Berger nie przyznaje się do winy oświadczając, iż

banknot ów otrzymała od męża.

Mąż zaś tłumaczył się, iż banknot ów otrzymał od brata,

który prawdopodobnie

dostał go od kogós w sklepie.

Prokurator Wilecki w dłuższym przemówieniu domaga się surowej kary dla oskarżonych.

Wszyscy oskarżeni — mówi p. prokurator — z premedycją w okresie od czerwca do 7 lipca r. b. puszczali w obieg fałszywe banknoty Banku Polskiego z wiedzą o tem, iż są one fałszywe i z tego powodu winien być do nich zastosowany największy wymiar kary — 12 lat więzienia.

Sąd po wysłuchaniu obrońcy wnoszącego o uniewinnienie podsądnych

skazał 38-letnią Sarę Berger, 43-letniego Ickę Berger i 33-letniego Jakóba Bergera na 2 lata więzienia, zamieniając do domu poprawy.

ODCZYT BELMONTA.

Zapowiedziany na niedzielę odczyt Belmonta o psychozie oskarżania ludzi niewinnych, wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

W prelekcji swej p. Belmont poruszył słynne procesy Bejlisa i Dreyfusa oraz cały szereg innych analogicznych wypadków.

Czytanie „Express Wieczorny“

J. FRIEDRICH

Zawód Booma Finisch'a.

Obejrzyj sobie raz Boom'a Finisch'a! Jest on młody i posiada idealne maniere; ubiera się podług ostatniej mody, wie, jakich perfum należy używać, i kiedy trzeba włożyć rekawiczki. Nikt nie potrafi, wprawić go w zakłopotanie, bo-wiem zawsze wie, jak się znaleźć. Umie również dawać rozmaite wyjaśnienia, naturalnie o ile sprawa nie jest zupełnie zagmatwana.

New York jest wielki, i może dziesięć razy zmienić swoją powierzchowność i nikt nawet nie będzie miał o tem pojęcia. Można grać komedję, nadawać sobie rozmaite nazwiska, tak, że w końcu nie wie się, kim się właściwie jest.

Boom Finisch zaś wcale tego nie potrzebuje, jest zawsze Boom'em Finischem, i pod tym nazwiskiem figuruje w księdze meldunkowej eleganckiego hotelu, znajdującego się we wschodniej części miasta.

W rubryce: zawód, pisze on: dziennikarz.

Naturalnie, że Boom nie jest dziennikarzem, ale o szczegóły ułki nie pyta; a gdyby policja zainteresowała się tym, co jest prawie, że wykluczone, Boom ma znajomego w wielkim dzienniku new-yorskim, który z chęcią poświęci jego współpracę

W hotelu traktują go niezwykle uprzejmie.

Sam dyrektor pytał go dwa razy, czy nie ma jakichś życzeń.

Boom Finisch jest zadowolony; dyrektor również.

Boom wychodzi z domu zrana i wraca wieczorem; czasem je kolację w hotelu.

W ten sposób upływa tydzień.

W niedzielę zrana prosi o rachunek; wręcza go sam dyrektor — należy się akurat pięćdziesiąt dolarów.

Boom wypisuje czek na City bank na pięćdziesiąt pięć dolarów. Wskutek tego dyrektor szanuje go o 10 procent więcej.

Boom ma spokój na cały tydzień. Następną niedzielę znów prosi o rachunek, znów ma zapłacić akurat pięćdziesiąt dolarów. Wyciąga portfel i wypisuje pięćdziesiąt dolarowych banknotów. Lecz zanim dyrektor wyciąga po nie rękę Boom chowa je z powrotem wypisując czek i wręcza dyrektorowi.

— Tu jest czek na dwa tysiące dolarów. Mój dług wynosi pięćdziesiąt dolarów, dziesięć odcłagnie pan za swe trudy t. j. raz w miesiącu. Zostaje 1940 dolarów, czy nie mógłby pan wypłacić mi ich teraz w gotówce?

— Potrzebuje już tych pieniędzy i nie mam czasu pojechać do banku.

Dyrektor zastanawia się i kręci papier w ręku. Nie wie co robić, jest w straszonym położeniu.

Odmówić? Można zrazić tym dobrego gościa.

Wypłacić? Czasem pod najlepszym skrojonym smokingiem ukrywa się największy bandyta.

Boom Finisch sledzi niezdecydowanie dyrektora i przychodzi mu z pomocą.

— Ach, całym zapomniałem, że pan mnie nie zna. Przepraszam! Może pan zaizwoni do domu?

Uśmiech szczęścia pojawia się na za kłopotanym obliczu.

Biegnie szybko do telefonu. Halo... City Bank... Tu hotel Way... Proszę o poinformowanie mnie o koncie czekowym Nr. 67.291.

Po chwili następuje odpowiedź: — Konto pana Booma Finisch'a... 100.000 dolarów.

Ukłon dyrektora staje się o parę stopni niższy. Usprawiedliwia się i prosi o przebaczenie, wypłacając Boomowi 1940 dolarów.

Boom wychodzi z domu, bierze auto jeździ po mieście rozglądając się bacznie w pewnej dzielnicy, potem siada na ławce w parku i czyta dzienniki.

Po godzinie wraca do hotelu, przebiera się i idzie do jubilera.

Jubiler ogląda z zadowoleniem eleganckiego pana i pyta, czym mógłby służyć.

Boom chce pierścionek; bardzo elegancki bowiem ma to być prezent.

Wybiera z wielu pierścionków jeden i pyta o cenę. Jubiler żąda pięćset dolarów.

Boom sięga po książkę czekową, wypełnia czek i podaje jubilerowi.

Ten ostatni mówi grzecznie: — Pan wybacz, ale nie mam przyjemności znać pana...

Boom uśmiecha się: — Rozumiem — odpowiada — mieszkam w hotelu „Way“ niedaleko stąd. Pan wie gdzie!

Jubiler kiwa głową.

— Proszę, może pan telefonicznie spyta się dyrektora o mnie. Służę numerem książki czekowej, a tu moje nazwisko.

Hotel daje o nim najlepszą opinię. Dyrektor chwali go i mówi, że jest to zaszczyt mieć takiego klienta. Interes jest więc załatwiony. Boom Finisch zabiera pierścionek, a jubiler czek.

Po godzinie Boom wchodzi do fryzjera, mającego sklep na tej samej ulicy może 200 kroków od jubilera. Każe się ostrzyć, ogolić, zrobić sobie manicure.

Seiga do kieszeni i zamiast pieniędzy wyjmuję ów pierścionek, który posiada, dopiero od godziny.

— Nie mam przy sobie gotówki, ale zaproponuję panu kupno pierścionka za tysiąc dolarów.

Właściciel sklepu ogląda pierścionek. Kamień jest piękny, ale może nieprawdziwy.

— Tu w pobliżu mieszka jubiler, mówi Boom, może on pana poinformuje. Tak, to jest dobry pomysł. Fryzjer sam biegnie do jubilera.

— Proszę niech pan mi powie, czy ten pierścionek wart jest tysiąc dolarów? — pyta jubilera.

Ten poznaje sprzedany przed godziną pierścionek i ze strachem myśli o swym czeku, który ma jeszcze w kieszeni.

Młody, elegancki człowiek chce mi go sprzedać.

Wyjaśnia się więc, że czek jest fałszywy, informacje z hotelu błędne, a młody człowiek jest oszustem. Nareszcie mają go, pewno nie raz robił podobne rzeczy z powodzeniem.

New-York jest tak wielki. Jubiler chowa pierścionek, czek odda policji. Tymczasem dzwoni po po-

licję i przedstawia się jej jako prywatny detektyw.

Człowiek chce czasem okryć swe imię sławą, a tu nadarza się do tego okazja.

Autem przyjeżdża policja; jubiler udaje się z nią do fryzjera, chce ukazać się przerażonemu młodzieńcowi.

Lecz o dziwo, Boom nie jest przerażony.

Płaci fryzjerowi, gdzieś w kieszeni znalazł bowiem jeszcze parę dolarów.

Następnie prosi o wyjaśnienie. Jubiler oskarża go.

Boom twierdzi, że zasza tu jakaś pomyłka, ale wściekły jubiler przerywa mu.

Boom wzrusza ramionami i pozwala się aresztować.

Gdy wyprowadzają go ze sklepu mówi jeszcze do jubilera:

— Zabawa w detektywa kosztuje bardzo drogo; taniej wynosi zbieranie marek.

Przechodzi noc niedzielna. Następnego dnia dopiero policja komunikuje się z bankiem i Boom Finisch zostaje wypuszczony z więzienia.

Okolo obiadu przed sklep jubilera zajeżdża auto, z którego wysiada Boom Finisch i jego adwokat.

Jubiler zakłopotany wysłuchuje adwokata:

— Jeszcze dziś wniosę do sądu skargę w imieniu mego klienta, skargę o obrazę, fałszywe oskarżenie, i wyznaczenie za siedzenie w więzieniu. Razem 60.000 dolarów.

Odwrocili się i chcieli wyjść ze sklepu. Jubiler ujrzał przed sobą, całą skalę zmartwień, kosztów i trudów.

Zawołał wychodzących: 30.000 dolarów dam zaraz, o ile nie wniesiecie skargi.

Boom Finisch namyśla się przez chwilę:

Dobrze, mam inne sprawy, nie lubię latać codziennie do sądu, zgadzam się na 30.000 dolarów.

Jubiler wypisuje czek.

Boom Finisch przyjeżdża następnego roku do New-Yorku i zamieszkuje w północnej części miasta.

Tłum. Dw.

W przededniu strejku powszechnego.

Wobec nieprzejednanego stanowiska nowych władców elektrowni widoki polubownego załatwienia zatargu są znikome.

Zmodyfikowane postulaty pracowników

zostały przesłane dyrekcji za pośrednictwem magistratu.

W myśl uchwały, powziętej na onegdajszym posiedzeniu obu związków instytucji użyteczności publicznych, udali się wczoraj do magistratu przedstawiciele tych związków p. p. Kowalski i Stemborski.

Delegację przyjął p. wiceprezydent Wojewódzki przyczem kierownicy związków oświadczyli że poraż drugi proszą o interwencję w elektrowni i przedstawienie zmodyfikowanych postulatów.

Według nowego projektu umowy głównej, pracownicy zrezygnują z:

- 1) potrącania przez dyrekcję elektrowni składki na rzecz związku,
- 2) udzielenia lokalu na terenie elektrowni dla związku, oraz
- 3) ze zwalniania członków zarządu związku do wykonywania funkcji związkowych.

Natomiast pracownicy domagają się coinnicela przez dyrekcję wymówienia

pracy 13 robotnikom, oraz 3 pracowników elektrowni, zawarcia umowy zbiorowej, oraz zagwarantowania, że nikt nie będzie wydalony za udział w strejku i że strejkującym nie będzie potrącono z pensji za czas bezrobocia.

W końcu delegacji oświadczyli, że o ile do dnia dzisiejszego elektrownia nie wyznaczy konferencji ze związkami, to te ostatnie rzucają z siebie odpowiedzialność za dalsze konsekwencje.

W odpowiedzi p. wiceprezydent Wojewódzki oświadczył, że trudno jest do przewidzenia czy magistrat będzie mógł jeszcze raz interwenjować, gdyż poprzednia interwencja nie dała rezultatu, ponieważ dyrekcja nie chce ustąpić z zajętego stanowiska.

Nie bacząc jednak na to, magistrat prześle w sprawie powyższej pismo do dyrekcji elektrowni. (b)

Nieugięte stanowisko dyrekcji

Wywiad z dyrektorem inż. Tolłoczko.

W związku z przesłaniem przez pracowników elektrowni do dyrekcji swych zmodyfikowanych postulatów, zwróciłem się do dyrektora inż. Tolłoczko zapytaniem, jaki jest stosunek dyrekcji do obecnych żądań pracowników.

P. Tolłoczko oświadczył nam co następuje:

— Nasze stanowisko pozostaje niezmienione. Nie możemy nadal tolerować stosunków, jakie tutaj zaszły.

Zgodziliśmy się na kasę emerytalną i na żadne inne ustępstwa nie pójdziemy. Nawet o tem nie chcemy rozmyślać.

— W ciągu dwutygodniowych naszych rządów, daliśmy się poznać jako ludzie energiczni i stanowczy, wobec czego **DZIWI NAS, ŻE PRACOWNICY POZWALAJĄ SIĘ BALAMUCIĆ MRZONKAMI O JAKICHKOLWIEK BĄDŹ Z NASZEJ STRONY USTĘPSTWACH.**

— Zastaliśmy tutaj stosunki zaognione i zabagnione, wobec czego musimy w zdecydowany sposób z tym systemem zerwać.

— Licząc się z tem, że poważna część pracowników pozwoliła się wprowadzić w błąd, przedłużyliśmy o trzy dni termin stawienia się do pracy, przy

czem **KATEGORYCZNIE OŚWIADCZAMY, ŻE O ŻADNEJ NOWEJ PROLONGACJE NIEMA MOWY.**

— Grożą strejkami powszechnymi? Mielśmy przykład z tramwajami, i wiemy, iż **OD UCHWAŁY DO CZYNU JEST JESZCZE DALEKO.**

Jeżeli strejkujący powrócą do pracy we wskazanym terminie, dołożymy starań, aby ułożyły się poprawne stosunki zaś z personelem potrafimy współżyć i współpracować ku obustronnemu zadowoleniu.

W przeciwnym natomiast wypadku **BĘDIEMY PODOBNI JAK DOTYCH CZAS, KONSEKWENTNI I UZUPEŁNIMY PERSONEL NOWEMI SIŁAMI**

Zresztą podkreślam, że wszystkie zarządzenia dyrekcji są zupełnie zgodne z ustawami Rzeczypospolitej, wobec czego wszelkie zarzuty nieprawego postępowania są wysoce bezpodstawne.

Jeszcze na konferencji w Warszawie w ministerstwie pracy oświadczyliśmy, iż **STREJKU NIE CHCEMY, ALE SIĘ GO NIE BOJMY,**

gdyż prąd bezwzględnie będzie dostarczony.

— Jak pan wie, tak też się stało! — zakończył wywiad p. inż. Tolłoczko.

Dwugodzinny strejk powszechny

odbędzie się jutro od 10-ej do 12-ej w południe.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali o. k. z. z. ponowne zebranie strejkujących pracowników.

Jako referent wystąpił p. Kowalski, który złożył sprawozdanie z przebiegu strejku w dniu wczorajszym i oznajmił że w wyniku narad między obu związkami pracowników instytucji uż. publ. udała się delegacja do magistratu w celu spowodowania ponownej interwencji przedstawicieli magistratu.

Następnie dziś odbędzie się w sali „Helenowa” wiec wszystkich pracowników i robotników łódzkich, którzy zapoznają się z przebiegiem strejku i jutrzejszym strejkami protestacyjnym.

JUTRO OD GODZINY 10 DO 12 ZAMRZE RUCH WE WSZYSTKICH INSTYTUCJACH UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ JAK: W GAZOWNI, TRAMWAJACH, TELEFONACH I MAGISTRACIE.

O ile strejk protestacyjny nie pomoże, to w poniedziałek rozpocznie się we wszy-

stkich instytucjach strejk ogólny aż do odwołania

a równocześnie komitet wykonawczy związków zawodowych w Warszawie, ustanowi termin strejku w stolicy.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, podczas której domagano się publicznego naplętnowania w prasie tych, którzy przystąpili do pracy w elektrowni podczas strejku.

W sprawie tej p. Kowalski wyjaśnił, że po ukończonej akcji, lamistrejk będą naplętnowani we wszystkich związkach zawodowych, gdzie

wywieszane będą ich nazwiska jako ludzi zmarłych dla klasy robotniczej

i nie będą oni mogli otrzymać jakiegokolwiek bądź pracy, za pośrednictwem związków.

W końcu zarządzono dla sprawdzenia głosowanie i okazało się, że na kilka set osób obecnych na zebraniu, tylko dwie głosowały za przystąpieniem do pracy. (b)

Elektrownia warszawska

oczekuje wezwania związku.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym w elektrowni warszawskiej odbył się wiec, na którym przewodniczący zarządu głównego związku prac. inst. użyt. publ. p. Preiss zreferował sytuację

w elektrowni łódzkiej i zaznaczył konieczność poparcia tej akcji.

Po dłuższej dyskusji pracownicy elektrowni warszawskiej postanowili na pierwsze wezwania zarządu głównego rozpocząć strejk. b.

Zarząd główny

obradować będzie w poniedziałek.

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek odbędzie się w Warszawie posiedzenie komitetu wykonawczego zarządu głównego związku pracowników inst. użyt.

publ., przyczem ustalony będzie ostateczny termin przystąpienia do strejku w Warszawie tramwajów, telefonów, gazowni i pracowników miejskich. b.

Wykrycie domu schadzek

w Krakowie.

Kraków, 11 listopada. Organa tutejszej policji wykryły onegdaj w Krakowie tajny dom schadzek zakrojony na szeroką skalę przy ul. Piotra Michałowskiego. W trzech salach domu zbierała się młodzież obojga płci i urzadzała zabawy i orgie, pijąc w dużej ilości napoje alkoholowe, które sprzedawano na miejscu po wysokich cenach. Na trop domu schadzek wpadła policja wskutek doniesienia rodziców jednej

z dziewcząt, która, zwabiona podstępnie do tego domu, omal nie uległa przemocy. Śledztwo wykazało, że w domu tym schodziła się młodzież z „najlepszych” domów, a m. in. uczestniczyła w orgiach bardzo licznie młodzież gimnazjalna. — Odkrycie policji wywołało w mieście dużą sensację. Nazwiska osób, które policja w domu schadzek zastałazymane są w tajemnicy.

Handlowcy wyrażają solidarność.

Zarząd związku pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21), po rozważeniu sytuacji wytworzonej przez podyktowane bezwzględny egoizmem kapitalistycznym postępowanie dyrekcji elektrowni łódzkiej — uchwała wyrazić całkowitą solidarność

z walczącymi o swe podstawowe prawa robotnikami i pracownikami elektrowni, przyrzekając im swe poparcie.

Jednocześnie zarząd potępia tych, którzy przez przystąpienie do pracy, w haniebny sposób zdradzili interesy klasy pracującej.

Bożyszczce
DOROSŁYCH, OBOJGA PŁCI

rozkoszna

Ossi Oswalda

występami swemi w Kinoteatrze

„REDUTA”

w wytwornej, pełnej finezji, humoru i dowcipu komedji

„NINICHE”

pozwała nam zapomnieć wszelkie kłopoty, zmartwienia, podatki, strejki, plajty i temu podobne rozkosze życia codziennego.

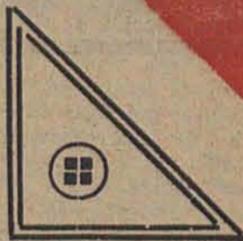
TEATR CASINO

**Dziś najwspanialsza premiera obecnego sezonu,
druga i zarazem ostatnia część fascynującego filmu „Złodzieje z Paryża”
(Dwaj malcy) — wzruszająca tragedia sensacyjno-salonowa
w 12 aktach (dwie ostatnie serje razem) p. t.**

Tragiczne rozwiązanie nieporozumienia małżeńskiego i strasznej omyłki życiowej, która zrujnowała szczęście kilku rodzin. Mrozące krew w żyłach sceny z dalszego życia dwóch malców, walczących z groźną bandą paryskich gangsterów. Sensacyjny epilog stanowiący oddzielną całość, — jako nowy, krwią i łzami przepełniony, szmat życia głównych bohaterów fascynującego filmu —

„ZŁODZIEJE
Z
PARYZA”

**SPOWIEDŹ
GRZESZNICZY**



W głównych rolach — fenomenalna para aktorów:

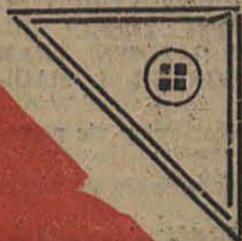
**Ivetta GUILBERT
i SIGNORET** —

oraz premjowana piękność paryska:

— **GINA KELLY**

Role dwóch malców o niebywałej ekspresji dramatycznej odtwarzają:

JEAN FOERST i LESLIE SHAW



Orkiestra symfoniczna pod batutą p. L. KANTORA.

Sala ogrzewana.

Początek o godz. 5-ej.

Chłop woła o pomoc.

Akcja sanacyjna winna być przeniesiona przedewszystkiem na wieś.

Mówiliśmy już o tem, iż punkt ciężkości przeniosł się obecnie z miasta na wieś.

Gdy przed rokiem jeszcze kwestja przesilenia przemysłowego była zagadnięciem obniżenia kosztów produkcji, drogą jej reorganizacji, jakoteż operowania masami kredytami, to obecnie przesilenie przemysłowe, jakie przechodzi Polska, polega na zaniku siły nabywczej w całym społeczeństwie.

Skoro bowiem nawet towary zagraniczne, sprowadzone w warunkach korzystnych dla nich, t. j. przy niskim cenie, nie mają zbytu, to jasnym jest, iż ogół społeczeństwa zbiedniał doszczętnie i „ogryzany” został w dziwny stan wyczekiwania na coś, co nasze życie ożywi.

Oczy producentów są zwrócone na nabywcę, mieszkającego na wsi, gdyż wiadomym jest, iż posiada on pełne śpiączki, a więc śpiączki, które w pewnych warunkach mogą być spieniężone.

Skoro bowiem weszliśmy na drogę ścisłego protekcjonizmu, którego zalety i skutki, podobnie jak skutki polityki p. Grabskiego wystąpią dopiero po pewnym czasie, to wiemy dobrze, iż gdy nie będzie rozporządzała gotówką, przez jaką znajdzie tam rynek.

Wiesniak potrzebuje towarów, a nabywanie ich musi sobie dzisiaj odmówić,

gdyż swoich produktów spieniężyć nie może.

Jednocześnie z tem przeładowaniem śpiączki na wsi, w miastach panoszy się głód, który przenosi się już z domów robotniczych do mieszkań średniej klasy, tracącej pracę w miarę rosnącego zastojem w przemyśle i handlu.

W chwili, gdy niema konsumenta, wszelka pomoc, udzielona przemysłowi czy też handlowi, musi być chybiona. To też akcja sanacyjna, a taka niewątpliwie musi kiedyś nastąpić, o ile będzie miała być racjonalną, musiałaby być przeniesioną przedewszystkiem na wieś.

Powstaje teraz pytanie, w jakiej formie ma nastąpić regeneracja siły nabywczej wsi.

Przedewszystkiem zasadniczym warunkiem jest obniżenie ciężarów podatkowych, które, podobnie jak w mieście, tak i na wsi dochodzą do absurdu. Wyciskają często ostatni grosz z chłopca.

Oczywistem jest, iż sanacja nastąpić może jedynie w drodze wydatnego zmniejszenia budżetu. Jednocześnie należałoby znaleźć sposoby sfinansowania zbiorów. Jest to oczywiście problem niezwykle ciężki i możliwym byłby do przeprowadzenia, gdybyśmy mieli odpowiednie wielkie organizacje zakupu.

Stworzenie zaś nowego aparatu jest bardzo trudne, a pozatem w tych wszyst-

kich wypadkach, gdyby miał on nosić charakter rządowy, należałoby się obawiać, iż byłibyśmy świadkami nowych nieprawidłowości.

W tych warunkach trzeba będzie się oprzeć na współpracy z hurtownikami zbożem.

Banki musiałyby otrzymać odpowiednie kredyty zbożowe, przy pomocy których zorganizowałyby zakup zboża. Hurtownicy otrzymaliby kilkunastoprocentowe zaliczki, a resztę należności dopiero po stwierdzeniu przez gdańskich sensali zbożowych, iż dostarczony towar odpowiada wymaganym standartom.

W Gdańsku odbywałoby się magazynowanie zboża. Umożliwiałoby to konsorcjum banków polskich zaciąganie kredytów lombardowych.

Ekspertsi finansowi twierdzą, iż można znaleźć w Anglii grupy finansowe, któreby poszły na tego rodzaju kombinacje.

Po tej, czy też po innej drodze należałoby więc pójść, by uniknąć komplikacji, których skutki mogą być nieobliczalne.

Obdarty chłop i głodny robotnik nie są czynnikami gwarantującymi spokój w państwie.

Na tem przecie zależy niewątpliwie nawet rządowi p. Grabskiego.

Dr. Leszek Kirkien.



Dolar w Łodzi.

Na rynku walutowym panuje zupełna dezorientacja. Materiał znikł prawie w zupełności. Kantory bankierskie nie sprzedają walut. W tych warunkach można było ustalić tylko orientacyjny kurs dla dolarów w kupnie, w wysokości 6,70.

CZEKI

Londyn 29.57,
Nowy Jork 5.98,
Paryż 24.28,
Szwajcaria 117.55,
Włochy 24.25.

Papiery państwowe i listy zastawne,

Pożyczka kolejowa 85. 80. 85,
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43.50,
8 proc. 70,
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie: 15.10, 14.75, 14.90.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne: 14.25, 14.10, 14.15 złotowe: 22.50, 22.75.

AKCJE

Bank Dyskontowy 4.96, 5,
Bank Zachodni 1.25, 1.90,
Bank Handlowy 2.60, 2.65,
Chodorów 4.65,
Goławice 1.25,
Węgiel 1.21, 1.17,
Cegielski 0.20,
Modrzejów 2.10, 1.95, 2,
Ostrowieckie 4, 3.80,
Rudzki 0.60,
Zieleniewski 8.75,
Borkowski 0.58,
Spirytus 1.75, 1.80,
Spirytus 6 em. 1.40,
Częstocice 0.90,
Firley 0.28, 0.26,
Nobel 1.05,
Lilpóp 0.47, 0.45,
Norblin 0.67,
Parowoz 0.25,
Starachowice 0.90, 0.87, 0.90,
Żyrardów 5.50, 5.60,
Cmielów 0.28.

Dolary, „carskie” i „kierenki”

były przedmiotem rozpraw sądu handlowego.

Na wczorajszej sesji sądu handlowego była rozpatrywana ciekawa ze względu na wyjątkowo charakterystyczne tło, sprawa niejakiemu p. Cukiermana przeciwko radnemu m. Łodzi p. Sz. Kenigsbergowi.

Powód — p. Cukierman w roku 1918 przebywał w Moskwie, żona zaś jego wówczas znajdowała się w Łodzi.

W czasie tym powód przez p. Kenigsberga powracającego do kraju, przestał posiadać swej 6 tys. rubli. P. Cukierman nie miał zbytnio swemu znajomemu, gdyż zasada od niego w charakterze zastawu „in blanco”.

Po przyjeździe do Łodzi p. K. zwrócił się do żony powoda celem doręczenia jej otrzymanych pieniędzy.

Pani Cukiermanowa odmówiła przyjąć pieniądze w „kierenkach” i „dumach” rublach, które posiadały wówczas znacznie mniejszą wartość aniżeli dolary carskie.

Powód po powrocie do Polski zaskarżył do sądu p. Kenigsberga z tytułu... w wysokości na 1500 dolarów, cedowanego na niego przez Goldszejdera.

Wówczas p. Kenigsberg skierował sprawę przeciwko Cukiermanowi do prokuratora za nieprawne wypełnienie weksła „in blanco”, z podstawieniem osoby trzeciej.

Na wczorajszej rozprawie rzecznik p. K. adw. Levy udowodnił, że klient jego nie może być zobowiązany do zapłaty należności z weksła, który wydany został jedynie w postaci zastawu. Pieniądze zaś otrzymane od Cukiermana p. K. chciał oddać w tych samych walorach, które otrzymał.

Cała zaś „transakcja” nosiła charakter li tylko grzesznościowy.

Adw. Wajoman — pełnomocnik Cukiermana, zaprzeczył twierdzeniom strony przeciwnej, wywodząc, że p. K. będąc w krytycznym położeniu pożyczzył w Moskwie od Cukiermana 6 tysięcy rubli carskich, które następnie usiłował oddać jego żonie w zdeprecjonowanych „kierenkach”.

Sąd po naradzie postanowił zbadać świadków, dla stwierdzenia okoliczności w jakich banknotach wydane zostały sporne 6 tysięcy rubli.

Bezpośrednie tranzakcje z Moskwą

nie są tolerowane przez warszawski Wniesztorg.

Jednemu z kupców łódzkich udało się podczas pobytu w Moskwie uzyskać zezwolenie na przywóz 36 tys. pudów przędzy bawełnianej z Łodzi. Przędza ta miała być dostarczona moskiewskim fabrykom bawełnianym. Przedstawiciele Wniesztorgu w Warszawie po otrzymaniu tej wiadomości zajęli nieprzychylny stanowisko wobec tej transakcji.

Banki dewizowe.

Warszawski korespondent handlowy „Il. Republiki” telefonuje:

Wobec ujawnienia, że niektóre banki, nie posiadające praw banku dewizowego, używają nazwy „Bank Dewizowy”, ministerstwo skarbu poleciło władzom skarbowym przestrzec banki niedewizowe, że używanie nadal nazwy „Bank Dewizowy” przez banki nieuprawnione do tego, spowoduje pociągnięcie banków takich do odpowiedzialności sądowej.

Zarządzenie to wydane zostało ze względu na to, że używanie przez banki nie przysługującej im nazwy „Bank Dewizowy”, wprowadzało w błąd zarówno publiczność jak i instytucje państwowe oraz inne banki krajowe i zagraniczne.

Rynek dyskontowy.

Na rynku dyskontowym w Łodzi, sytuacja w bieżącym tygodniu nie uległa zmianie. Nadal daje się odczuwać brak pieniężny, w szczególności weksli, które dyskontowane są po 4—4 i pół procent w stosunku miesięcznym.

Materiału średniego nie dyskontuje się.

SZKOŁA TANCA W. LIPIŃSKIEGO

EWANGIELICKA 17.
Rozpoczynają się kursy: początkowy i „kurs ostatnich nowości”. Grupy 1) dla młodzieży szkolnej, 2) dla dorosłych i specjalny „kurs robotniczy” — na wyjątkowo dogodnych warunkach ulgowych — — Zapisy codziennie.

Pożyczkę zagraniczną

otrzymamy po podpisaniu traktatów locarneńskich.

Jak się dowiadujemy, sprawa pożyczki zagranicznej stoi na drodze, oraz że zawarcia ich należy spodziewać po podpisaniu w Londynie umów locarneńskich.

W sprawie tej dowiadujemy się, że przewidziane są rokowania o kilka pożyczek zagranicznych, z których narodzi się tylko przedstawiają się realnie. Powstawa tych dwu pożyczek są monety: tytułowy i spirytusowy.

Ostateczna punktacja i podpisanie umów na pożyczki nastąpić ma nie tylko po zawarciu traktatów locarneńskich, ale i po ich zatwierdzeniu przez izby prawodawcze ustawodawczych. W każdym więc razie mówią o nich może być dopiero w tym celu.

Dodać jeszcze należy, że odroczenie,

względnie nawet zupełne zaniechanie wyjazdu do Ameryki wicedyrektora Banku Polskiego, dr. F. Młynarskiego, związane jest z udziałem jego w rokowaniach, które w znacznej mierze prowadzone są w Warszawie.

CASCARINE

LEPRINCE
leczy
przyczyny skutki

ZATWARDZENIA.

Sprzedaw w aptekach i składach aptecznych

Pianistka

Romana Praszkerowa

wznowiła lekcje

gry fortepianowej.

Zgłoszenia: ul. Sienkiewicza 37, m. 40 między 3—5/

